

**Nicola Kristin Karcher, Anders G. Kjøstvedt (red.), *Movements and Ideas of the Extreme Right in Europe. Positions and Continuities* Zivilisationen und Geschichte, Band 21**

Peter Lang, Frankfurt am Main 2012, ss. 252.

W grudniu 2009 roku na uniwersytecie Humboldta w Berlinie odbyła się konferencja naukowa zatytułowana „Movements and Ideas of the Extreme Right in Europe: Positions and Continuities”. Jej uczestnikami byli badacze z Europy zajmujący się faszyzmem, nazizmem, prawicowym ekstremizmem i volkizmem. Podjęli oni zagadnienia istnienia i ciągłości tych ruchów, począwszy od lat dwudziestych XX wieku aż do czasów współczesnych. Pokłosiem konferencji jest opublikowany w wydawnictwie Peter Lang 21. tom serii „Zivilisationen und Geschichte”, który jest przedmiotem tej recenzji. Jest to również pierwszy tom tej serii, który porusza tematykę radykalnej prawicy.

Książkę otwiera obszernie i opatrzone przypisami wprowadzenie, które podejmuje próbę opisu fenomenu istnienia i działalności radykalnej prawicy w Europie oraz, sięgając do obfitej literatury politologicznej – zdefiniowania, czym właściwie jest radykalna prawica. Wstęp ten bardzo dobrze wprowadza czytelnika w tematykę tomu i nakreśla ramy dyskusji naukowej, której przykładem jest 11 artykułów zawartych w tej publikacji.

Pierwszy z nich, napisany przez Kerstin Bornholdt, *Body Movement as Political Actors?* dotyczy ideologicznego znaczenia ćwiczeń ruchowych oraz wychowania fizycznego. Autorka porównuje skandynawski model gimnastyki Ling z wychowaniem fizycznym w III Rzeszy. Sport bardzo łatwo może zostać wprzęgnięty do polityki i odgrywać rolę ideologiczną, zarówno w społeczeństwach demokratycznych, jak i w państwach totalitarnych, jednocześnie sam ruch i ćwiczenia nabierają konkretnych znaczeń tylko wtedy, gdy umieści się je w konkretnym kontekście. Rytmiczna gimnastyka Ling była odbierana w Danii jako narzędzie wyzwalające duńskich chłopów z okowów codzienności, przy tym ten sam system gimnastyczny był uważany w Norwegii i III Rzeszy za narzędzie dyscyplinujące społeczeństwo. Ćwiczenia grupy ludzi powtarzających ruchy trenera mogą być postrzegane jako działanie budujące wspólnotę lub uczące karności. W opozycji do zbiorowych ćwiczeń narodził się bardziej indywidualistyczny ruch totalny, w którym każdy uczestnik ruszał się na miarę swoich możliwości i we własnym rytmie. To z tych ideologicznych źródeł zrodził się później taniec nowoczesny. Zaskakujące jest to, że niekolektywne formy gimnastyki rytmicznej zostały przyswojone w nazistowskich Niemczech jako element nowoczesnej kultury. Choć więc oba typy gimnastyki żyły w opozycji do siebie, to zarówno w państwach Skandynawii, jak i w totalitarnym państwie niemieckim nadano im zupełnie różne znaczenia i wykorzystywano oba typy gimnastyki.

Autorka uważnie śledzi historię rozwoju gimnastyki rytmicznej i umieszcza ją w szerszym kontekście kulturowym i ideologicznym. Całość uzupełniają fotografie prezentujące poszczególne rodzaje ćwiczeń. Wiedza o roli wychowania fizycznego w III Rzeszy jest znana i zjawisko to jest stosunkowo dobrze opisane. O wartości tego artykułu świadczy to, że wiedza ta została umieszczona w szerszym kontekście europejskim, opisane zostało ideologiczne znaczenie ćwiczeń i ruchu oraz przede wszystkim wskazano elementy, jakie łączą ideologicznie wykorzystany ruch rytmiczny i taniec współczesny. Biorąc pod uwagę niewielką objętość artykułu i wielość informacji w nim zawartych, trzeba przyznać, że autorka stworzyła bardzo spójną i interesującą narrację.

Kolejny artykuł, którego autorką jest Stefanie Schrader – *Völkische Weltanschauung on the Back Benches. The Deutschvölkische Freiheitspartei and the Reichstag of the Weimar Republik*, przenosi czytelnika w sferę politycznych rozważań. W republice weimarskiej istniała ogromna liczba partii politycznych, w szczególności radykalnych partii prawicowych, które aspirowały do Reichstagu. Naturalne jest to, że większość badaczy skupia się na historii i fatalnym wpływie NSDAP na parlamentarną kulturę polityczną republiki weimarskiej, powoduje to jednak, że mniejszą lub prawie żadną wagę przywiązują do politycznych konkurentów nazistów po prawej stronie sceny politycznej i do powodów ich coraz większej marginalizacji. Autorka, przedstawiając zwięzłą historię volkizmu i DVFP, dokonuje jednocześnie analizy przyczyn politycznej indolencji i niepowodzeń tej partii. Oprócz licznych rozłamów i braku jedności największą bolączką DVFP był brak programu. Ilość wystąpień w Reichstagu nie dorównywała ich jakości, wszystkie były przeciwko czemuś – przeciwko demokracji, liberalizmowi czy przeciwko samemu parlamentowi, w którym zostały wygłoszone. Były antysemitki, antykapitalistyczne czy antysocjalistyczne. Przedstawiciele innych partii z tego okresu wspominają, że ich zebrania bardzo często były przerywane przez protestujących volkistów. DVFP była wszystkim tylko nie masową i nowoczesną partią polityczną. Autorka podkreśla jednak znaczenie ruchu volkistowskiego w Brandenburgii i w Prusach, gdzie wychodzący się z Bawarii członkowie NSDAP wykorzystali istniejące struktury volkistów, co umożliwiło im po raz pierwszy uzyskanie miejsc w Reichstagu i zadomowienie się w Berlinie. Proces dojścia Hitlera i NSDAP do władzy jest chyba jednym z najlepiej opisanych procesów i wydarzeń historycznych, obrósł on również wieloma mitami<sup>1</sup>. Dlatego cieszy czytelnika, gdy udaje mu się znaleźć kolejny szczegół i brakujący element układanki, jakim bez wątpienia jest ten artykuł.

---

<sup>1</sup> Fakt, że całkiem niedawno, w 2013 roku, wydano książkę Laurence Reesa *Złowroga charyzma Adolfa Hitlera. Miliony prowadzone ku przepaści* potwierdza, że dyskusja dotycząca burzliwego okresu międzywojnia daleka jest od zakończenia. Rees w swej książce nie tylko przedstawia wielość już wyrażonych poglądów i opracowań na ten temat. Wiele z nich próbuje obalić, niektóre podziela. Opisuje również bardzo znaczący, jego zdaniem, ekonomiczny aspekt popularności Hitlera (np. podnoszenie świadczeń socjalnych kosztem podbitych narodów).

Dzięki skupieniu się na mniej znanym aspekcie struktur partyjnych autorka pokazała proces, w którym partia z rozbudowanymi strukturami z łatwością pada łupem partii o wiele mniejszej, jednak o wiele lepiej zarządzanej i wyrazistszej. Taka szczegółowa analiza jest wartościowa i opisuje ciekawy fragment procesu dochodzenia Hitlera do władzy.

Podobną tematykę porusza Alessandro Salvador w artykule: *The Political Strategies of the Stahlhelm Veterans' League and the National Socialist German Workers' Party 1918–1933*, który skupia się na relacjach między wpływową organizacją weteranów Stahlhelm a NSDAP. Oba ugrupowania łączyło krytyczne podejście do traktatu wersalskiego i dążenie do odrzucenia jego postanowień. Jednak odmienny polityczny rodowód członków tych ugrupowań zdecydował o diametralnie różnym sposobie działania tych organizacji. Stahlhelm w większości był kierowany przez ludzi doświadczonych w polityce, chociaż sama organizacja u swych początków nie miała być polityczna. Przywódcy Stahlhelmu rozumieli potrzebę kompromisu w polityce i dążyli do budowania jak najsilniejszych więzi z innymi organizacjami i partiami o podobnych celach. To szukanie sojuszy było ważniejsze niż osiągnięcie władzy. Chcąc zmienić republikę weimarską w bardziej autorytarne państwo, członkowie Stahlhelmu ciągle czuli się żołnierzami na służbie kraju. Nie prowadząc działalności antypaństwowej, Stahlhelm był jedną z niewielu organizacji prawicowych, która nie została zdelegalizowana i nie musiała zejść do podziemia.

NSDAP natomiast składała się z ludzi, którzy nie mieli wcześniejszego doświadczenia politycznego, przez co była bardziej radykalna. Po nieudanym puczu w Monachium członkowie NSDAP musieli widzieć, że legalistyczna droga Stahlhelmu przynosi większe plony polityczne. Stahlhelm był masową organizacją, która posiadała własne zbiorowe rytuały (np. zjazdy krajowe) oraz silną tożsamość opartą na znaczącej roli przywództwa i głęboko osadzonej w kulturze pruskiego militarysty. Wydaje się jednak, że ludzie kierujący Stahlhelmem nie do końca rozumieli, jaka siła tkwi w uczestnictwie w wyborach, w masowej demokracji. Hitler wyciągnął wnioski ze struktury organizacyjnej Stahlhelmu i przejął wiele z jej rytuałów. O wiele lepiej rozumiał jednak działanie demokracji i dzięki temu mógł zdobywać coraz

większe wpływy w Reichstagu i całych Niemczech. W zasadzie uwagi dotyczące poprzedniego artykułu, można również odnieść i do artykułu Alessandra Salvadora, z tą różnicą, że opisuje on organizację, a nie partię polityczną. Opis nazistowskiej infiltracji Stahlhelmu i związków z NSDAP podobnie jak w poprzednim artykule skupia się na synergii, jaką osiąga się łącząc najbardziej efektywne działania kilku organizacji. Umiejętność osiągnięcia tej synergii prowadzi do zwycięstwa wyborczego. Artykuł ten dorzuca swoje trzy grosze do opisu organizacyjnego sukcesu Hitlera i NSDAP.

Pozostając cały czas w obrębie podobnej tematyki, kolejny artykuł traktuje o zależnościach między NSDAP a ruchem robotniczym w okresie międzywojennym. Jeden z redaktorów recenzowanego tomu, Anders G. Kjøstvedt, w artykule *A National Alternative. National Socialist Appeals to Labour in Berlin 1925–1933* przedstawia znaczenie, jakie miało odciążenie robotniczego elektoratu socjalistów i komunistów na rzecz NSDAP w wyborczym sukcesie nazistów. Chociaż narodowi socjaliści w swym programie zawarli takie hasła jak podwyższenie płac, budownictwo mieszkaniowe i poprawa warunków pracy, to pod względem polityki społecznej nie mogli konkurować z innymi partiami. Zamiast to robić, NSDAP przedstawiła alternatywę: w miejsce wspólnoty klasowej proponowała wspólnotę narodową. Zamiast alienować robotników w swojej grupie, jak czynili to marksiści, NSDAP proponowała włączenie ich do znacznie większej i zdawałoby się potężniejszej wspólnoty całego narodu. W ten sposób znacząca większość społeczeństwa mogła się czuć integralną częścią państwa. Jednakże wraz z postępującą integracją radykalizowało się wykluczenie tych ludzi, którzy do wspólnoty narodowej nie należeli, a którzy stanowili mniejszość. Według autora to właśnie podział na zjednoczoną większość i słabą mniejszość uchronił NSDAP przed powstaniem silnej opozycji wśród mas robotniczych. Ciekawe jest to, że robotników i związków zawodowych nie starano się przyciągnąć rasistowską retoryką. Rasa jako kategoria polityczna prawie wcale się nie pojawia, zastąpiona zostaje integracyjnymi hasłami wspólnoty narodowej. Oczywiście nie przeszkadzało to nazistom używać obrazu i symbolu międzynarodowych Żydów jako symbolu kapitalistycznego wyzysku. Pozwoliło to wpleść inkluzywną narodową

narrację w problematykę robotniczego wyzysku, przekonać do siebie niemieckich robotników i dzięki ich poparciu wygrać wybory.

Matthew Worley w swoim artykule *Finding Fascism: The Politics of Sir Oswald Mosley 1929–1932* przenosi czytelnika na grunt brytyjski. Autor udowadnia, że wizja Zjednoczonego Królestwa jako państwa bez faszyzmu jest nieprawdziwa. Zarówno faszystowskie przekonania, jak i silny nacjonalizm miały odbiorców na wyspach brytyjskich. Najważniejszym pytaniem pozostaje zatem, dlaczego w ostatecznym rozrachunku brytyjski faszyzm nie rozwinął się i stanowił margines życia politycznego? W odpowiedzi autor opisuje brytyjską strukturę polityczną, która silnie ugruntowana potrafiła rozładowywać różne radykalne ruchy opozycyjne. Sir Oswald Mosley wybrał faszyzm dla jego wartości modernizacyjnych. W latach kryzysu gospodarczego obserwował, jak dobrze radzą sobie z nim kraje o ustroju niedemokratycznym. Uważał on, że faszystowski model organizacji państwa nie jest tylko ideologicznym konstruktem, ale po prostu nowocześniejszą i bardziej wydajną formą zarządzania. Korporacjonizm i planowanie gospodarcze jawiły mu się jako najlepsze z możliwych na kontynencie rozwiązań i dróg wyjścia z kryzysu. Uznając, że w każdym państwie faszyzm przejawiać się będzie inaczej, zależnie od narodowego charakteru, Mosley paradoksalnie próbował przeszczepić włoską symbolikę na brytyjski grunt. Wydaje się, że nie była to najlepsza forma ekspresji brytyjskiego nacjonalizmu. Narodowa treść brytyjskiego faszyzmu oparta na tradycyjnych wartościach patriotyzmu, służby państwu i ciągłości pokoleń została ubrana w obce kulturowo szaty. Używając środków, które zostały ukształtowane na kontynencie europejskim, Mosley nie wziął pod uwagę angielskiej kultury politycznej i mimo posiadania wielu wpływowych sojuszników na wysokich szczeblach musiał ponieść polityczną klęskę. Sir Oswald Mosley miał tylko częściowo rację. Zjednoczone Królestwo, konkurujące z coraz to silniejszymi Niemcami, dokonało jednak modernizacji na własną modłę, którą najlepiej opisuje żartobliwe pytanie: co trzeba zmienić, by wszystko pozostało po staremu? Postać Oswalda Mosleya została już wielokrotnie opisana w brytyjskich publikacjach<sup>2</sup>. Trudno

---

<sup>2</sup> Publikacje dotyczące tej postaci ukazują się już od kilku dekad np. R. Skidelsky: *Oswald Mosley* z 1975 roku lub bardziej współczesne książki: S. Dorilla: *Blackshirt: Sir*

jest więc wskazać nowatorską wartość recenzowanego artykułu. Być może został on wybrany, by zminimalizować wrażenie, że recenzowany tom skupia się prawie wyłącznie na Niemczech, choć w tytule zapowiada cały kontynent europejski. Artykuł ten jest bardzo dobrze napisany, a narracja nie odbiega standardem od anglosaskich kanonów. Wydaje się jednak, że został on umieszczony w zbiorze, by nadać jej bardziej „europejski” charakter.

Kolejna redaktorka recenzowanego tomu, Nicola Karcher, w artykule *Nasjonal Samling's Foreign Office in Germany during the Second World War: Organisation, Strategies and Cooperation* skupia się na wąskim zagadnieniu obecności przedstawicielstwa norweskiej partii Nasjonal Samling (NS) w Berlinie podczas II wojny światowej. Krótkie wprowadzenie w historię tego ugrupowania nakreśla kontekst istnienia politycznych reprezentacji NS w III Rzeszy. Założona w 1933 roku partia należała do norweskiego planktonu politycznego. Gdy zaś Norwegia znalazła się w niemieckiej strefie wpływów, umożliwiło to jej rozwój. Zagraniczne biuro NS w Berlinie zostało założone w 1940 roku. Teoretycznie miało ono na celu wspieranie norweskich ochotników do SS, jednak najważniejszym zamierzeniem była nazyfikacja Norwegów żyjących na terenie III Rzeszy. Aby sprawdzić zasięg działania tej organizacji, autorka badała stopień interakcji Biura Zagranicznego ze wszystkimi norweskimi organizacjami w Niemczech (w szczególności popularnymi klubami wioślarskimi). Podejście Biura Zagranicznego NS było dalekie od dyplomatycznego. Próbując wciągać pojedyncze osoby kierujące poszczególnymi organizacjami i kontaktując tych ludzi z prominentnymi członkami NSDAP, odniosło tylko połowiczny sukces. O ile mniejsze i mniej znaczące organizacje dość szybko ustawiły się w szeregu, bardziej problematyczne okazały się większe organizacje z Norweskim Klubem w Berlinie na czele. Przewodziły mu bardziej charyzmatyczne postacie, którym nie podobało się ograniczanie ich prerogatyw w ramach organizacji. W szczytowym okresie konfliktu między tymi organizacjami Norweski Klub w Berlinie po prostu się rozwiązał. Choć wielu Norwegów zgodziło się kolaborować z NS

---

*Oswald Mosley and British Fascism* z 2006 roku oraz M. Pugh: *Hurrah for the Blackshirts!: Fascists and Fascism in Britain between the Wars* z 2005 roku.

i III Rzeszą, ich zaangażowanie było dalekie od pożądanego. Największe sukcesy odnotowano w Hamburgu, jednakże największa i najbardziej znacząca norweska organizacja w Berlinie odmówiła kolaboracji. Biuro Zagraniczne NS nie zdążyło rozwinąć skrzydeł, a z czasem było coraz bardziej oczywiste, że Niemcy przegrają wojnę, co przełożyło się na topniejące szeregi zwerbowanych kolaborantów. Pod koniec wojny NS mogła już tylko organizować miejsca schronienia przeciwlotniczego dla obywateli norweskich. Choć większość Norwegów była lojalna wobec goszczącego ich kraju, to bezpośrednie włączanie się w działalność narodowosocjalistyczną było tylko wyjątkiem. Trzeba przyznać, że choć metodologicznie poprawny, jest to najslabszy artykuł w całym tomie. Winę za to ponosi bardzo wąski obiekt badań i bardzo skąpa ilość źródeł, które uniemożliwiają dokonanie jakiegokolwiek oceny badanego zjawiska. Autorka przedstawia jedynie szczątkowe informacje, które udało jej się zebrać w trakcie swoich badań.

Artykuł Martina Finkenbergera zatytułowany *Johann von Leers as Apart of International Network of Postwar Fascism* otwiera część książki, która poświęcona jest ciągłości ruchów faszystowskich i radykalnie prawicowych po II wojnie światowej. Zaskakujące jest to, że artykuł wychodzi poza wyznaczone w tytule publikacji ramy geograficzne i opisuje sytuację w Argentynie i Egipcie w latach pięćdziesiątych. To właśnie w tych państwach kontynuował swoją działalność nazistowski działacz i dziennikarz Johann von Leers. Uciekając z pokonanych Niemiec, von Leers schronił się podobnie jak wielu innych w Argentynie. Jednak zamiast pozostać w ukryciu od razu rozpoczął działalność publicystyczną i z tytanicznym zapałem zaczął budować międzynarodową siatkę byłych nazistów i antysemitów. Jego czasopisma różnymi drogami docierały do zachodniej części Niemiec i znajdowały stosunkowo wielu czytelników. Chorobliwy antysemityzm von Leersa doprowadził do jego przeprowadzki do Egiptu, gdzie miał pomagać rządowi w kreowaniu propagandy antyizraelskiej. Choć na początku lat pięćdziesiątych jego publicystyka cieszyła się jeszcze popularnością, to coraz częściej von Leers stawał się zwykłym fantastą. Jego radykalizm był tak daleko posunięty, że coraz więcej współpracowników odchodziło z redagowanych przez niego czasopism, a radykalna prawica

w Niemczech coraz bardziej się dystansowała. Momentem totalnego upadku von Leersa był proces Eichmanna. Jego artykuły z tego okresu używają argumentacji szytej tak grubymi nićmi, że żaden antysemita ich nie podchwycił. Choć Johanowi van Leersowi udało się zbudować całkiem pokazną siatkę ludzi myślących podobnie, to trudno nazwać go liderem domniemanego, ponazistowskiego, światowego ruchu antysemitycznego, jak to wielokrotnie przedstawiano. Działalność byłych nazistów po 1945 roku to interesujący temat badawczy i dobrze, że jest przedmiotem naukowych dociekań.

Podobnie jest w przypadku kolejnego artykułu autorstwa Elisabetty Cassina Wolff, zatytułowanego *Men among ruins. The Radical Right in Italy*, który dotyczy okresu po II wojnie światowej. Opisuje ona pokrótce życie i myśl polityczną Gulia Cesare Evoli i jej wpływ na młode pokolenie powojennych faszystów we Włoszech. Główną osią narracyjną artykułu jest proces Evoli w 1951 roku, co stanowi bardzo interesujący zabieg i sprawia, że artykuł czyta się o wiele ciekawiej niż gdyby zawierał tylko suche przedstawienie faktów. Autorka nie porzuca jednak naukowych standardów, co czyni tekst najlepiej napisanym artykułem w całym zbiorze. Evola w swoich pismach politycznych podkreślał rolę arystokracji i tradycji oraz przeciwstawiał ją degenerującej kulturze kapitalizmu. Na wytoczonym mu procesie twierdził, że te elementy istniały na długo przed pojawieniem się faszyzmu i stanowią wartość samą w sobie, która zostaje zatracona w powojennych Włoszech. Najważniejszymi jednak pojęciami były porządek i hierarchia. Naród nie był dla Evoli pojęciem etnicznym, ale mistycznym – każdy, kto wyznawał prawicowe idee tradycji i porządku mógłby być zaliczony do wspólnoty narodowej. Co ciekawe, przy swoim tradycjonalistycznym podejściu Evola akceptował ruchy rewolucyjne, jednak argumentował, że muszą one mieć na celu przywrócenie starego porządku i tradycji, w przeciwnym bowiem razie mogą przynieść tylko degenerację. Sąd uznał argumentację Evoli, że hierarchia i arystokracja istniały na długo przed faszyzmem i że jego antydemokratyczne poglądy nie są *sui generis* faszystowskie. Zwolniony od oskarżeń Evola pisał już tylko o upadku i degeneracji współczesnej kultury. Został jednak odkryty przez młode pokolenie prawicowych działaczy, których zainspirował do działania.

W paru przypadkach jego teksty nawołujące do szerzenia przemocy stanowiły inspirację dla kilku politycznych mordów. Nie można więc twierdzić, że jego idee były wpływowe tylko na poziomie metapolitycznym. Tymczasem włoska radykalna prawica zyskała w Evoli swojego mistrza ideowego, przez wielu nazywany był *il maestro*. Tradycja, duch legionów rzymskich, niezłomność, elitaryzm i prowadzenie świętej wojny przemawiały do młodzieży aż do późnych lat sześćdziesiątych. Można więc pokusić się o stwierdzenie, że w czasach powojennych, pomimo że nie angażował się bezpośrednio w politykę, Giulio Cesare Evola znajdował się ideowym centrum włoskiej radykalnej prawicy i że dzięki jego postaci faszystowska tradycja przetrwała w jakiś sposób przegraną wojnę. Nie da się ukryć, że faszystowskie organizacje po 1945 roku zostały albo rozwiązane, albo zepchnięte na margines. Jako nieznaczące ruchy nie były przedmiotem dociekań historyków. Autorka na przykładzie włoskiego filozofa pokazuje jeden ze sposobów, w jaki pokonany faszyzm powoli zaczął się odradzać we Włoszech. Jej praca sygnalizuje obecność przestrzeni badawczej i sama stanowi przyczynek do rozpoczęcia badań nad faszyzmem po II wojnie światowej.

Gideon Botsch również postanowił opisać polityczną ciągłość radykalnej prawicy, w artykule *Continuities within Germany's National Opposition. From Deutsche Reichspartei to the Nationaldemokratische Partei Deutschlands, 1949–2010*. Jeśli pobieżnie przyjrzeć się radykalnym ruchom prawicowym w Niemczech na przełomie ostatnich sześćdziesięciu lat, wydaje się, że są to wyizolowane wyspy i o żadnej ciągłości radykalnie prawicowych organizacji nie może być mowy. Dlatego większość badaczy zaczyna opisywać działalność Nationaldemokratische Partei Deutschlands (NPD) dopiero od roku 1989, kiedy zaczęła wychodzić z dołka i zdobywać pewną popularność. Jednak zarówno Deutsche Reichspartei (DRP), jak i NPD, pomimo że nie znalazły sobie stałego miejsca w politycznej historii RFN, pojawiały się i znikwały, potrafiły zachować organizacyjną ciągłość, co ze szczegółami punktuje autor. Mając na uwadze szerszą perspektywę, można dostrzec, że relatywny sukces NPD w latach dziewięćdziesiątych to powrót do tradycyjnej linii tej partii z okresu przed 1969 rokiem. Gdyby NPD nie przetrwała organizacyjnie i strukturalnie najcięższego dla radykalnej prawicy

okresu lat siedemdziesiątych, niemożliwa byłaby jej odbudowa dwie dekady później. To, że NPD się zmieniła i unowocześniła nie oznacza, że jest to nowa partia polityczna. Jej korzenie sięgają aż do DRP i długiej tradycji tzw. narodowej opozycji. Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że zarówno DRP, jak i NPD przez cały okres swojego istnienia próbowały zjednoczyć nacjonalistyczną opozycję pod swoimi skrzydłami. Partie te stanowiły przyjazną przystań dla byłych nazistów, aby później otworzyć się na ruchy neonazistowskie. Mimo to udało im się utrzymać legalny status partii. Programy obu partii zawsze było otwarte i gotowe do przejęcia dodatkowych elementów od innych ugrupowań zdecydowanych przyłączyć się. Każda próba skonkretyzowania programu miała na celu zapewnienie DRP lub NPD hegemonicznej pozycji na radykalnie prawym skrzydle. Bardzo ważne jest również to, że obie partie za priorytet uznały utrzymanie sprawnego aparatu organizacyjnego i administracyjnego. W okresie największego kryzysu politycznego był to chyba jedyny cel tych partii. Choć lata siedemdziesiąte stanowiły okres wegetacji, nie oznacza to, że ciągłość nie została zachowana. Partia przeszła wtedy strukturalne i ideowe zmiany, które umożliwiły jej powolną odbudowę dekadę później. Naturalnym procesem było to, że NPD wchłonęła stary aparat DRP, przez co może rościć sobie prawo do tytułu dziedzica radykalnych ruchów prawicowych w RFN z okresu przed upadkiem muru berlińskiego. Zatem pomimo zmian można uznać, że obóz narodowy stanowi jedną całość od 1949 roku, a odrodzenie NPD w latach dziewięćdziesiątych to nie tylko wynik zjednoczenia Niemiec, ale również wielu procesów, które zachodziły wcześniej w strukturze partii. Dlatego do pełnego zrozumienia istoty obozu narodowego potrzebna jest szersza perspektywa historyczna. Artykuł ten wnosi niewiele nowego do tematu historii NPD. Istnieją dziesiątki publikacji na temat tej partii<sup>3</sup>. Sam autor podaje, że celem napisania tego tekstu była próba podważenia istniejącej i powszechnej narracji, według której NPD po okresach upadku odradzała się jako nowa i inna organizacja.

Przedostatni artykuł Felixa Wiedemanna traktuje o specyficznym zjawisku postrzegania czarownic przez radykalną prawicę w Niem-

czech. W tematycznie zaskakującym artykule *Wise Women and Germanic Faith* autor opisuje, w jaki sposób historia palenia czarownic na stosie była wykorzystywana przez różne prawicowe ruchy na przestrzeni ostatnich stu lat. Nie jest to więc nowe zjawisko i sięga aż do ruchów narodowych przełomu XIX i XX wieku oraz do volkizmu. Wszystkie argumenty, interpretacje i aluzje są ściśle związane zarówno z volkistowskim, jak i nazistowskim odbiorem postaci czarownicy. Podstawową cechą spajającą te interpretacje jest antyklerykalizm i odrzucenie chrześcijaństwa. Jest to wpisane w szerszy kontekst niemieckich ruchów pogańskich. Bardzo często wykorzystywano procesy i palenie czarownic na stosie jako polityczny argument wobec przeciwników politycznych (głównie chodzi o partie chadeckie). Najważniejszą jednak cechą jest podkreślanie roli tych „kobiet mędrców” jako nosicielek pradawnej germańskiej wiedzy i kultury. To właśnie ten aspekt łączy nowoczesne ruchy ezoteryczne z prawicowym radykalizmem i rasizmem. Jedną z kluczowych interpretacji jest przedstawienie spalonych czarownic jako heroicznym ofiar patriarchy. Naturalnie w tej interpretacji kultura patriarchalna jest obca naturalnej, pradawnej kulturze germańskiej, która czciła kobiety. Ten obcy patriarchalizm ma korzenie judeochrześcijańskie, co pozwala połączyć antyklerykalizm z antysemityzmem.

Wśród radykalnej prawicy istnieją dwa nurty w opisywaniu zjawiska procesów czarownic, jest to nurt racjonalno-antyklerykalny i romantyczny. Nurt racjonalno-antyklerykalny uważa, że nie istniały żadne prawdziwe wiedźmy, a wszystkie kobiety spalone na stosie były niewinnymi ofiarami zacofanej i nieracjonalnej religii chrześcijańskiej, która swoje antykobiece nastawienie zaczerpnęła wprost ze Starego Testamentu. Ciemnotę i fanatyzm wiązano ściśle z orientalnym pochodzeniem chrześcijaństwa i judaizmu. Romantyczny nurt natomiast skupiał się bardziej na fascynacji pierwotną i nieskalaną kulturą germańską, która została zniszczona przez nadejście obcego kulturowo chrześcijaństwa. Oba nurty zawierają w sobie elementy nacjonalizmu i rasizmu. Nie jest więc niespodzianką, że są one popularne pośród radykalnie prawicowych ruchów już od ponad stu lat. Taki zakamuflowany nacjonalizm i rasizm jest współcześnie wykorzystywany do przyciągnięcia do radykalnej prawicy ruchów pogańskich i ezoterycznych. Pomimo

tego, że artykuł sprawia na początku wrażenie, iż nie jest związany z tematem zbioru, po jego lekturze należy stwierdzić, że bardzo dobrze się odnalazł w towarzystwie innych, nietraktujących o kulturze, artykułów. W ciekawy i przystępny sposób prezentuje historyczne i współczesne aspekty kultury, które są popularne i wykorzystywane w kręgach ludzi o poglądach radykalnie prawicowych.

Tom zamyka artykuł Astrid Sverresdotter Dypvik *A Voice of the Extreme Right? The Role of the Bund der Vertriebenen and its Leader Erika Steinbach in the Postwar German Public Discourse*, który na pewno wzbudzi zainteresowanie polskiego czytelnika. Autorka pochyła się w nim nad rolą Związku Wypędzonych i Eriki Steinbach w niemieckim dyskursie politycznym, jak również zaznacza związki tego ruchu z radykalną prawicą (ze szczególnym naciskiem na NPD). Przedstawia pokrótce historię Związku Wypędzonych i zmieniający się dyskurs dotyczący wypędzeń. Związek Wypędzonych (Bündnis der Vertriebenen, BdV) odnowił swoją retorykę w latach dziewięćdziesiątych i skupia się obecnie na prawach człowieka i ich pogwałceniu przy wypędzeniach. Nie oznacza to jednak, że Związek porzucił swoją tradycyjną narrację, czego najbardziej znamienitym przykładem jest notoryczne nieumieszczanie wypędzeń w szerszym kontekście historycznym. BdV nie skupia się na zbrodniach popełnionych przez Niemców, a jedynie na ich krzywdach. Analizując dyskurs publiczny, autorka dochodzi do wniosku, że Związek Wypędzonych próbuje trywializować (choć nie negować) Holocaust, pomniejszając jego znaczenie i porównując Zagładę z nieprzystającymi do tego wydarzeniami (Erika Steinbach powołuje się na przykład obozu w Łambinowicach, który nie był obozem zagłady). Dodatkowo podkreślana jest potrzeba materialnego zadośćuczynienia dla Czechów i Polaków za wyrządzone krzywdy i zrabowane mienie. Pojawia się również głos dotyczący rewizji granicy polsko-niemieckiej. Jest to retoryka żywcem wyjęta z czasopisma NPD „Deutsche Stimme”. Nie chcąc jednak jednoznacznie identyfikować się z radykalną prawicą, BdV umieszcza wypędzenia w szerszym kontekście, np. czystek etnicznych w byłej Jugosławii w latach dziewięćdziesiątych. Takie działanie pozwala wprowadzić postulaty BdV do głównego nurtu niemieckiego dyskursu publicznego. Trzeba jednak mocno podkreślić, że większość

przekazu Związku Wypędzonych jest identyczna z poglądami NPD na historię i jej interpretację. Możliwe jest więc stwierdzenie, że radykalna prawica i BdV mówią jednym głosem. Ważne jest jednak rozłożenie akcentów. Wydaje się, że to NPD próbuje się stać nowym głosem dla członków BdV, starając się umieścić kwestię wypędzeń w symbolicznej przestrzeni Niemiec. W takim razie można dojść do wniosku, że to NPD próbuje przekonać do siebie i przyciągnąć BdV, a nie odwrotnie. Argumentując, że CDU nie jest wystarczającym wsparciem dla postulatów Związku Wypędzonych, NPD prezentuje się jako jedyne polityczne wyjście dla BdV. Stawia to Erikę Steinbach i jej organizację w rozkroku. Z jednej strony większość najważniejszych postulatów Związku może być wyrażonych tylko przez radykalną prawicę, jednak bliższy kontakt z prawą stroną sceny politycznej doprowadzi do wypchnięcia BdV poza polityczny *mainstream* w Niemczech. Erika Steinbach musi zatem zachować odpowiedni balans i kroczyć po chwiejnej politycznej drodze. Dużą wartością tego artykułu jest to, że przedstawia konkretne powiązania BdV i NPD. Nie ogranicza się jednak tylko do tego i umiejscawia BdV w szerszym politycznym spektrum Niemiec, podkreślając pozycję, znaczenie i wpływy organizacji prowadzonej przez Erikę Steinbach w niemieckich realiach politycznych. Naukowy opis BdV pozwala polskiemu czytelnikowi odkryć niemiecki punkt widzenia i pozbyć się mitów i błędnych ocen, jakie narosły wokół działalności Eriki Steinbach oraz BdV.

Książka redagowana przez Nicolę Karcher i Andersa Kjøstvedta jest solidną i bardzo dobrą publikacją. Już na początku, w samym wstępie, zwraca uwagę ogromne przywiązanie do znaczenia aparatu badawczego. Do bogactwa przypisów każdy artykuł (łącznie ze wstępem) dołącza kilkustronicową bibliografię, co musi robić wrażenie. Każdy z zaprezentowanych artykułów jest rezultatem wieloletnich badań prowadzonych przez doświadczonych badaczy. Poziom publikacji jest więc bardzo wysoki. Nawet taki zaskakujący temat jak recepcja procesów czarownic wśród radykalnej prawicy w Niemczech jest przedstawiony bardzo rzetelnie i w sposób naukowy. Trudno byłoby wskazać artykuł, który odbiegałby od tego wysokiego poziomu. Najłabszym punktem publikacji jest jej tytuł, który zapowiada nieco inną zawartość.

Osiemdziesiąt procent tekstów zawartych w tym tomie dotyczy tylko i wyłącznie jednego kraju – Niemiec. Jedyne raz pojawiają się Włochy i Zjednoczone Królestwo, kraje skandynawskie zaś są przedstawione w ścisłym związku z Niemcami. Ponadto geograficzne granice zawarte w tytule (Europa) zostają przekroczone w artykule opisującym antysemickie ruchy w Egipcie. Biorąc pod uwagę niezwykle wysoki poziom każdego artykułu, należy jednak wyrazić ubolewanie, że nie przedstawiono ani jednego przykładu z krajów Europy Środkowo-Wschodniej. W publikacji zdecydowano się też na chronologiczne uporządkowanie artykułów, co ostatecznie nie stwarza wrażenia spójności. Jest to przypadłość każdej publikacji pokonferencyjnej. Powyższe uwagi są jednak drobne i nieistotne. *Movements and Ideas of the Extreme Right in Europe* to bardzo dobra publikacja, która pozwala zapoznać się z dorobkiem naukowym wielu uczonych i ośrodków badawczych z zachodniej Europy. 21 tom serii „Zivilisation und Geschichte”, choć jest zdecydowanie niemieckocentryczny, przedstawia szerokie spektrum ruchów, partii politycznych i osób kojarzonych z radykalną prawicą. Biorąc na swój celownik okres od końca I wojny światowej do pierwszych dekad XXI wieku, publikacja wnosi nowe perspektywy i daje możliwość wglądu w najnowsze rezultaty badań. Stanowi bardzo dobrą lekturę dla naukowców zajmujących się nie tylko radykalną prawicą, ale i historią XX wieku.